

Nastroje przed Marszem 11.11 • KO się podnosi? • W Żabce od zaplecza
Udry o Odrę • Ruch kryptoolimpijski • Bal u Trumpa • Dzieje spelunek

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 45 (3539), 5.11–11.11.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Wstydlawa emerytura prezydentury

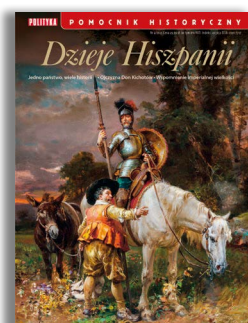
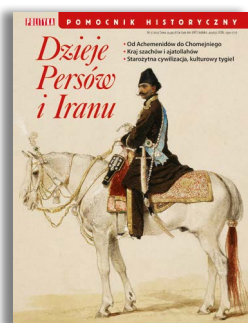
Jak Dudowie uczą się codzienności



USA 4,60 USD • KANADA 4,69 CAD • WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP • SZWECJA 30 SEK • CZECHY 75 CZK • KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ADAM CHEŁSTOWSKI / FORUM, SHUTTERSTOCK

Kupuj nasze **aktualne** wydawnictwa

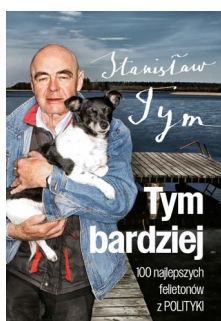


Prenumeruj uniwersalnie **w druku i cyfrze**



Już od 10,75 zł / wydanie

Kupuj nasze książki **w cenie promocyjnej**



**Wszystkie
książki z
40%
rabatem**

* Od ceny
detalicznej

Przy zakupach
powyżej 150 zł
dostawa gratis.



Pełna oferta na **sklep.polityka.pl**





22

Bitwa o Odrę

Polityka

- 12 Anna Dąbrowska **Co robią prezydenci na emeryturze**
 16 Rafał Kalukin
11 listopada: na prawo marsz
 19 Mariusz Janicki
KO–PiS: mecz wznowiony

Temat tygodnia

- 22 Jędrzej Winięcki
Spór o projektowany Park Narodowy Doliny Dolnej Odry

Społeczeństwo

- 26 Zbigniew Borek **Żabka od zaplecza**
 30 Agnieszka Sowa **ODCHODZIĆ PO LUDZKU Horror w domach seniora**
 34 O głośnej kradzieży obrazu Moneta z Muzeum Narodowego w Poznaniu opowiada **Maciej Odoliński**
 37 Marcin Kołodziejczyk
Jak mieszkaniec Podlasia odgrodził się od ciemnoskórych płotem granicznym

Rynek

- 40 Joanna Solska
KOWR: czas na gruntowe porządki!
 43 Marcin Piątek
Polski komitet kryptoolimpijski

Świat

- 46 Paulina Wilk
MADAGASKAR, PERU, NEPAL, SERBIA... Bunt pokolenia Z pod piracką banderą
 50 Agnieszka Lichnerowicz, Stas Kozliuk
Ukrainki w rosyjskich koloniach karnych
 54 Tomasz Zalewski USA
Nowy Jork na nowo?

Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Fragment książki
Agnieszki Krzemińskiej
 „Homo nie tylko sapiens. Inna opowieść o naszych przodkach”
 60 Michał Witt
Jak chronić nasze dane genetyczne
 64 Rozmowa z dr. inż. **Markiem Wodzińskim**, laureatem tegorocznej Nagrody Naukowej POLITYKI w kategorii Nauki techniczne

Historia

- 66 Łukasz Wójcik
Cieśniny Duńskie – barometr europejskich niepokojów
 69 Dariusz Łukasiewicz
Burzliwe dzieje pijackich spelunek

Kultura

- 76 Aneta Kyzioł
„Heweliusz” – poruszający serial katastroficzno-sądowy
 80 Grzegorz Piątek o architekturze cienia i jego nowej książce „Świątynia i śmietnik”
 84 Mariusz Zawadzki
Demolka Donalda, czyli o budowie nowej sali balowej w Białym Domu
 86 Kayah o trudnych chwilach przed wydaniem przełomowej płyty „Kamień”, obchodzącej 30 lat
 89 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 94–97 • **Mleko z ziemniaka**
 • **Aktorka awatarka**
 • **Odszopenienie**
 • **Aragonia: kraina dwóch kultur**
 • **Jesienni kulebiak**

Stałe rubryki

- **4** Przypisy • **6** Ludzie i wydarzenia
 • **72** Afisz • **90** Lis • **91** Sulej
 • **92** Mizerski • **92, 98** Galeria POLITYKI
 • **93** Do i od redakcji
 • **98** To jeszcze nie koniec



Cofka

Jerzy Baczyński

Jarosław Kaczyński chyba nie jest sentymentalny, ale być może jeszcze zatęskni za Andrzejem Dudą, którego przez lata tak jawnie lekceważył, a na koniec jeszcze dodatkowo upokorzył, nie pozwalając swoim ludziom, aby dali mu jakąś pracę czy choćby kawałek miejsca na zapleczu polityki. Były prezydent nie został nawet zaproszony na „wielką konwencję programową” PiS w Katowicach. Po prostu – nie ma człowieka. Trudno współczuć Andrzejowi Dudzie i byłej Pierwszej Damie, bo ich dwie kadencje mocno zdegradowały, a nawet ośmieszyły najwyższy urząd w państwie. Ale prestiżu prezydentury szkoda. Według konstytucji i ojców założycieli III RP to miał być urząd ponadpolityczny, pozapartyjny, symbolicznie jednoczący wszystkich Polaków. Chyba najbliższej tej formuły był Aleksander Kwaśniewski; bardzo starał się Bronisław Komorowski, że przypomnę

Partia Kaczyńskiego po raz pierwszy jest okładana równo z obu stron: od prawa i od centrum.

organizowane przez niego 11 listopada marsze „Dla Niepodległej”, trasą łączącą pomniki dawnych politycznych rywali – Dmowskiego, Witosa, Paderewskiego, Piłsudskiego. Dziś niewyobrażalne.

Odkąd prezydentów zaczął wskazywać Jarosław Kaczyński, konstytucyjne złudzenie prysło, urząd stał się narzędziem partyjnej polityki i polaryzacji. I niby teraz jest tak samo, bo nowego prezydenta też wskazał prezes PiS, a Karol Nawrocki z zaangażowaniem realizuje linię walki z „reżimem Tuska”, to jednak sytuacja jest zasadniczo odmienna. Dudę wybierał „ogół ludu pisowskiego”, Nawrocki został prezydentem tylko dzięki „antytuskowemu” sojuszowi wyborców PiS i Konfederacji. PiS to było za mało. Paradoksalnie daje to Nawrockiemu przewagę nad Kaczyńskim.

Jest tu też kolejna zła wiadomość dla prezesa: wybory parlamentarne nie mają drugiej tury, a udana kampania Konfederatów spowodowała, że prawicowy elektorat rozpadł się, głównie według linii pokoleniowych. Co oznacza także podział ideowy: młodzi prawicowcy są – w kontraście do PiS – na ogół antysocjalni, areligijni, libertaryscy obyczajowo i przede wszystkim „antysystemowi”. Po wyborach ten podział na starą i nową prawicę tylko się utwardza. A PiS właśnie przypominał o sobie jako o partii

„dziaderskiej” (festiwal partyjnej nomenklatury w Katowicach), ale przede wszystkim jako skrajnie, patologicznie systemowej.

Tematy ostatniego tygodnia: afery ze sprzedażą w prywatne ręce działki przeznaczonej pod CPK (artykuł na s. 40); postawienie Zbigniewowi Ziobrze przez prokuraturę 26 zarzutów (s. 6), głównie o sprzeniewierzenie środków z Funduszu Sprawiedliwości; zarzuty wobec finansowanego przez ziobryistów hejtera, dziś posła PiS, Dariusza Mateckiego, a nawet bulwersujący kibiców polskiego sportu sojusz prezesa PKOl z giełdą kryptowalut („Kryptol” s. 43) – przypominały, na czym polegał budowany przez PiS quasi-feudalny ustrój, w którym Suweren, ze swojego grodu na Nowogrodzkiej, rozdzielał baronom majątkowe lenna. Ziobro i jego Solidarna i Suwerenna Polska dostali władztwo m.in. nad Funduszem Sprawiedliwości i Lasami Państwowymi; Adam Bielan i jego rozłamowi Republikańskie dostępy do milionów w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju; Sasin – spółki Skarbu Państwa, z tym że faworyt prezesa Daniel Obajtek otrzymał osobne księstwo Orlenu; Morawiecki – Rządową Agencję Rezerw Strategicznych itd.

Ten układ senioralny rozgałęział się potem w dół: każdy ze szczytu hierarchii poprzez system fundacji, dotacji, zleceń, prowizji, ustawianych konkursów budował własną sieć klientów. Matecki, Bąkiewicz, Sakiewicz, Rydzik, Szopa – dziesiątki i setki nazwisk beneficjentów, którzy za rządów PiS dorobili się fortun.

Prokuratura powoli rozsypuje te powiązania i chociaż zapewne nie doczekamy się ani kar, ani zwrotu pieniędzy, to same akty oskarżenia i procesy sądowe będą miały – już mają – polityczne konsekwencje. Przede wszystkim pozwalają wyjść z powyborczej traumy wyborcom Trzaskowskiego, przywracają im moralne i polityczne racje (tekst Mariusza Janickiego na s. 19). Także Konfederacja, co oczywiste, wykorzystuje kłopoty PiS, aby budować się na prawicy jako nieskalana władza alternatywa dla „tamtych przekręciarzy”. Partia Kaczyńskiego po raz pierwszy jest okładana równo z obu stron: od prawa i od centrum.

Ala jest jeszcze coś: przez lata miejsce koncesjonowanej przez Kaczyńskiego skrajnej prawicy zajmowała partia Ziobry – radykalnie antyunijna, antyimigrancka, antyukraińska, i wszystkie inne „anty”. Jednak prezes zlikwidował Suwerenną Polskę, Ziobro zaś i niemal wszyscy jego ludzie są i będą pod oskarżeniami – i tak oto zniknęła alternatywa dla Konfy. Coraz silniejsze werbalne i emocjonalne spięcie między PiS i Konfederacją to także dyskomfort dla Nawrockiego, który na razie próbuje zamilczeć kłopoty i wpadki PiS, ale w wojnach na prawicy coraz trudniej będzie mu zachować neutralność. A każde opowiadanie się to strata punktów w jednych lub w drugich. Co się tak brzydko rozpada, ciężko będzie posklejać.

Jest w polityce mało naukowa teoria „fal” – to trudno mieralne zmiany społecznych nastrojów, zbiorowej psychologii, trendów, które jednych polityków i ich formacje unoszą, innych podtapiają. Pewnie za wcześniej mówić, że prawicowa fala się odwraca, ale jak widać, sam PiS zalicza właśnie spektakularną cofkę.



Rejs po rzece Douro szlakiem winnic z Porto

Pełne wyżywienie na statku

Wyjątkowy rejs z Porto, miejsca narodzin wina porto, do objętego patronatem UNESCO regionu winiarskiego Doliny Douro z barokowymi miastami, winnicami i malowniczymi krajobrazami.

Wybierz się w wyjątkowy rejs rzeką Douro na pokładzie statku **MS Douro Queen** i odkryj najpiękniejszy region winiarski Portugalii, wpisany na listę UNESCO. Popłyniemy trasą, którą od wieków transportowano słynne wino porto. Po drodze zachwycą Cię tarasowe winnice i meandrująca rzeka, a w pakiecie wycieczkowym zwiedzisz: m.in. **Lamego**, **Porto** oraz barokowy **pałac Mateus**.

8 dni

Wyloty z Warszawy

30/04, 17/09 2026

10.798,-



4,8
5

USA – Wschodnie Wybrzeże

Filadelfia, Waszyngton, Nowy Jork, Boston, Nowa Anglia czyli podróż do kolebki USA z bogatą historią i wielkimi miastami oraz wodospad Niagara – potęga natury.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Nowy Jork – Filadelfia. Zameldowanie w hotelu. Dz. 2 Filadelfia – Baltimore – Waszyngton. Dzwon Wolności i Waszyngton by night. Dz. 3 Waszyngton. Wycieczka po mieście, The Mall, cmentarz w Arlington oraz Air & Space Museum. Dz. 4 Waszyngton, D.C. – Gettysburg – Lancaster – Williamsport. Wizyta w wiosce amiszów. Dz. 5 Williamsport – Wodospad Niagara, USA. Rejs statkiem po kanadyjskiej stronie wodospadów. Dz. 6 Niagara Falls – stany Nowy Jork i Massachusetts. Dz. 7 Framingham – Boston – Hyannis na wybrzeżu Nowej Anglii. Dz. 8 Hyannis – Newport – Yale – Nowy Jork. Dz. 9 Nowy Jork. Objazd, 9/11 Memorial i czas wolny. Dz. 10 Nowy Jork i wylot. Dz. 11 Przylot do Warszawy.

11 dni | Wyloty z Warszawy 15/05, 04/09 2026 | **14.498,-**



4,6
5

Degustacja serów, ostryg i calvadosa

Normandia i Bretania z Mont St. Michel

Poznaj północne wybrzeże Francji z jej słynnymi plażami oraz uroczymi zakątkami pachnącymi calvadosem, serem camembert i ostrygami.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Paryża. W drodze do Caen zwiedzanie ogrodów Moneta w Giverny w Normandii. Kolacja w normandzkiej restauracji. Dz. 2 Caen – Bayeux i miejsca związane z desantem wojsk alianckich w Normandii w 1944 roku. Dz. 3 Caen. Degustacja normandzkich serów, calvadosa i cydru. Zwiedzanie urokliwego Honfleur. Dz. 4 Z Normandii w kierunku Bretanii. Ogród Christiana Diora w Granville i wyjątkowa wyspa Mont St. Michel. Dz. 5 Mont St. Michel. Ostrygi w Cancale, zwiedzanie otoczonego murami obronnymi pirackiego miasta Saint-Malo oraz domy szachulcowe w Dinan. Dz. 6 Normandia – Chartres ze słynną katedrą – Paryż. Dz. 7 Paryż. Wylot do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy 13/05, 17/06 2026 | **od 6.998,-**



Wizyta Ziobry na Węgrzech „zbiegła się” z postawieniem mu w Polsce zarzutów.
Na fot. z premierem Orbánem.

Podliczanie Ziobry

Prokurator generalny skierował do Sejmu wniosek o uchylenie Zbigniewowi Ziobrze immunitetu w celu postawienia zarzutów i tymczasowego aresztowania w związku z obawą utrudniania postępowania. Zarzutów jest 26. To:

• **Zarzuty związane z utworzeniem grupy przestępczej i działaniem w niej** wraz z Michałem Wosiem i Dariuszem Mateckim

w celu „przywłaszczania” środków z Funduszu Sprawiedliwości. A co za tym idzie: „Osiągnięcia korzyści majątkowych przez inne osoby oraz korzyści osobistej i politycznej”, czym Ziobro przekroczył uprawnienia i nie dopełnił obowiązków służbowych. Ziobro wyśmiewa zarzut, mówiąc, że niczego dla siebie nie wziął. Jednak sformułowanie „przywłaszczył” dotyczy wydawania pieniędzy z Funduszu na cele polityczne partii Ziobry. Przekazywano je, dotując projekty wskazane w ustawionych konkursach. Część z dotacji przyznawał osobiście, poza konkursem. Ziobro nie kontrolował też wydatkowania środków, mimo że miał taki obowiązek. Nawet jeśli wyznaczył do kontroli inne osoby (Marcin Romanowski), to miał obowiązek sprawdzać, czy i jak się z tego obowiązku wywiązują.

• **Zarzuty związane z dofinansowaniem zakupu Pegasusa dla CBA** (25 mln zł). Broniąc się, Ziobro wskazuje, że w ramach nowelizacji dopisano do celów Funduszu Sprawiedliwości zapobieganie przestępstwom, a inwigilacja służy zapobieganiu. Jednak jako dysponent FS Ziobro nie dopilnował zagwarantowania sobie prawa do kontroli, czy dotacja na system

inwigilacyjny wykorzystywana jest prawidłowo, do czego zobowiązują go przepisy.

• **Kolejny zarzut: Ziobro nie miał prawa dotować CBA**, bo – według ustawy – CBA finansowane jest „z budżetu państwa”. Ziobro broni się, że w przepisie nie ma słowa „wyłącznie”. To spór prawny, który rozstrzygnie sąd. Jest też zarzut dotowania zakupu Pegasusa, mimo że ABW ostrzegало, że dane z systemu przechowywane są na serwerach w Izraelu, co godzi w bezpieczeństwo państwa.

• **Zarzut niedopełnienia obowiązków.** Ziobro nie odsunął wiceministra Marcina Romanowskiego od nadzoru nad realizacją dotacji celowych przyznawanych Instytutowi Wymiaru Sprawiedliwości, którego Romanowski był dyrektorem.

• **Zarzut przekroczenia uprawnień** za zgodę na dotację 14 mln zł z Funduszu na remont budynku Prokuratury Krajowej, czego nie można podciągnąć pod żaden z celów FS.

• **Zarzuty niedopełnienia obowiązku nadania biegu dokumentom** adresowanym do Ziobry jako ministra sprawiedliwości, prokuratora generalnego, które przetrzymywał we własnym mieszkaniu. (ES)

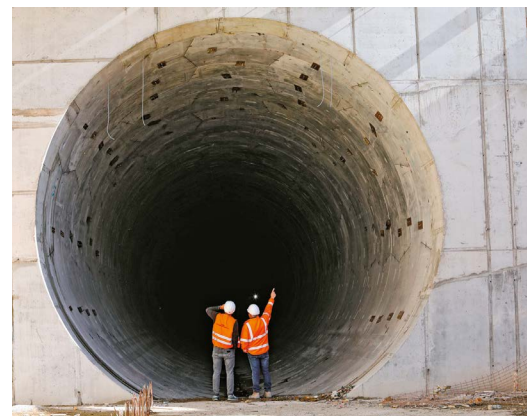
Ciemność w tunelu

Jedna z najważniejszych krajowych inwestycji kolejowych, czyli nowa trasa Warszawa–Wrocław, nie może ruszyć z miejsca. Ponad roku temu drążenie tunelu biegnącego przez śródmieście Łodzi wstrzymano, bo zawaliła się kamienica. Kilkuśset mieszkańców wysiedlono na czas ustalenia, w jaki sposób zabezpieczyć okoliczne budynki. Dostali od wykonawcy – czyli Przedsiębiorstwa Budowy Dróg i Mostów – wybór: przeczekać na koszt firmy w hotelach albo wynająć mieszkania. Mieli wrócić po dwóch miesiącach, nie udało się. Podawano im kilka kolejnych terminów, żadnego nie dotrzymano.

Stan na dziś: drążąca tunel tarcza jest gotowa do pracy, ale najpierw musi zakończyć się przeciąganie liny w trójkącie: wykonawca–inwestor (PKP Polskie Linie Kolejowe)–mieszkańcy. Wykonawca zaproponował wzmocnienie fundamentów trzech sąsiadujących kamienic za pomocą żelbetowej belki. Wymaga to zgody mieszkańców. Ci zaś nie są co do tego przekonani;

domagają się gwarancji skuteczności i bezpieczeństwa operacji, jak również warunków rekompensat w razie fiaska tej operacji oraz zadośćuczynienia za straty moralne związane z przymusową relokacją, strachem o własny dobytek i niepewnością, czy będą mieli do czego wracać. Swoje postulaty kierują do PKP PLK. Spółka jednak płacić im nie zamierza, przerzuca odpowiedzialność na wykonawcę. Wykonawca pyta ubezpieczyciela. Ubezpieczyciel analizuje, czy zakres polisy obejmuje owe straty moralne. Pat trwa.

Nawet gdyby mieszkańcy dali zielone światło na wznowienie prac, wszystko jest uzależnione od wyniku rozmów na temat waloryzacji kontraktu podpisanego w 2017 r., opiewającego wówczas na 1,6 mld zł. Rozmowy zaś toczą się od 2023 r., bez efektu. Oficjalnie obie strony przyznają, że są dobrej myśli, ale nad mediacją unosi się widmo paralizu ogarniającego kolejowych urzędników na myśl o tym, że mają zatwierdzić wykonawcy wypłatę dodatkowych kilkuśset milionów złotych. Co rusz domagają się więc uzasadnienia roszczeń i zracjonalizowania podejścia – czyli tego, aby PBDiM



puszczył z tonu. Przedstawiciele firmy twierdzą tymczasem, że już dołożyli do inwestycji pół miliarda złotych. A na domiar złego licznik kosztów relokacji mieszkańców wciąż bije (do tej pory PBDiM zapłacił za relokację mieszkańców ponad 40 mln zł).

Według pierwotnych założeń tunel miał powstać w drugiej połowie 2021 r. Odpowiedzialny za kolej wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak rzucił niedawno nowy termin: 2029 r. Ale trudno się do niego przywiązywać. (MP)



Fantazje o mediach publicznych

Wybierane w konkursach odpartyjnione władze mediów publicznych, likwidacja Rady Mediów Narodowych oraz abonamentu radiowo-telewizyjnego, odpartyjniona Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji – to główne założenia rządowego projektu nowej ustawy medialnej, które przedstawiła ministra kultury **Marta Cienkowska**. Pomysły zawarte w ustawie natychmiast spotkały się z krytyką PiS, więc nie od rzeczy jest oczekiwanie, że po wyjściu z parlamentu nowe prawo zostanie bez wielkich wahań zawetowane przez Karola Nawrockiego. Pytanie, czy nad ustawą, która wydaje się martwa jeszcze przed uchwaleniem, należy ronić łzy.

Niemal dwa lata po usunięciu zaciągu pisowskiego z mediów publicznych rząd zaproponował bardzo wąskie i archaiczne rozwiązania. Wymogi dla osób na kierowniczych stanowiskach

mówiące o braku przynależności do partii politycznej przez pięć lat wstecz, a także braku kandydowania w wyborach powszechnych przez 10 lat są oczywiście słuszne, ale w praktyce sprowadziłyby się do tego, że szefem TVP nie mógłby zostać Jacek Kurski, ale za to Tomasz Sakiewicz już jak najbardziej. Bo w dyskusji o mediach publicznych kręcimy się w kółko, tymczasem rzeczywistość coraz bardziej ucieka. Projekt ustawy przypomina podróż wehikułem czasu do lat 90., gdy kluczowe dla debaty i polityki było główne wydanie „Wiadomości” o 19.30 i telewizyjna publicystyka. To już zamierzchła przeszłość.

Konsumpcja mediów coraz bardziej przesuwana się do internetu i owocuje nie tylko triumfem masowego chłamu, ale także wartościowymi treściami spełniającymi wszelkie kryteria misji publicznej. Z tym że ciężar poszukiwania i finansowania takich publikacji został przez polskie państwo zepchnięty na czytelników i widzów. Walka z dezinformacją, fact-checking, pogłębione rozmowy i analizy, jakościowe formaty dotyczące polityki światowej, nowych technologii, historii – to wszystko znajdziemy w sieci jako treści wspierane przez odbiorców. To nowe media publiczne, co państwo zdaje się zupełnie ignorować. Co więcej, ta iluzja prowadzi do sytuacji, gdy wartościowe treści są dostępne wyłącznie dla ludzi, którzy mają wystarczające kompetencje, by je znaleźć i wyselekcjonować, dla reszty w sieci zostają kotki, pieski i dyktatura algorytmów.

Dopóki nowy ład medialny nie zostanie zaprojektowany jako odpowiedź na nową rzeczywistość, wszelkie nowe ustawy będą tylko ciekawostkami, o których zapomnimy pięć minut po tym, gdy zostaną unicestwione w politycznej wojnie.

MICHAŁ DANIELEWSKI

Bliskie spotkania nad Bałtykiem

Trzy razy, w odstępie kilkudziesięciu godzin, polskie myśliwce musiały w ubiegłym tygodniu wylatywać w celu przechwycenia rosyjskich maszyn z obwodu królewieckiego, zbliżających się bez planu, bez łączności i bez ostrzeżenia do naszych granic morskich. Wrogo nastawiony sąsiad zdecydował się tym razem użyć nieuzbrojonych **maszyn rozpoznawczych Il-20**, które nie naruszyły polskiej przestrzeni powietrznej, a ich lot wskazywał na wykonywanie rutynowych zadań. Ze strony Rosji były to więc nie ukłucia, ale „muśnięcia” systemu NATO. Jednak dokonywane w zaplanowany, bezceremonialny, prowokacyjny sposób, z naruszeniem reguł i zwyczajów – wymagały reakcji.

Najbliższą „nadmorską” bazą systemu szybkiego reagowania obrony powietrznej (QRA) jest Królewko Malborskie i to stamtąd podrywały się myśliwce MiG-29, nieliczne już w służbie, ale wciąż najszybsze maszyny w polskiej flocie powietrznej. MiG-i to typowe samoloty przechwytujące, z łatwością osiągające naddźwiękowe prędkości (niestety kosztem zasięgu i długości lotu). Po podarowaniu 10 z nich Ukrainie w Polsce zostało kilkanaście sztuk. Bazują już tylko pod Malborkiem, bo ich największe „gniazdo” w Mińsku Mazowieckim opanowały koreańskie „fafiki” – FA-50.

Odrzutowe MiG-i są dużo szybsze od turbośmigłowych Ilów, więc polscy piloci szybko dogonili Rosjan. Ale nie o ściganie się tu chodzi. Sojusznicza procedura przewiduje identyfikację niezgłoszonego lub podejrzanego statku powietrznego, właśnie po to,



by zapobiegać nieporozumieniom, które niosą ryzyko starcia. Samoloty NATO podlatują do nieproszonego gościa i próbują z nim nawiązać kontakt: jak nie radiowy, to wzrokowy, wykonywanymi gestami, czasem manewrami całej maszyny. Takie „przechwycenia” to typowe działania w ramach powietrznej policji (*air policing*), których celem jest wyjaśnienie sytuacji, a nie jej zaostrożenie. W obecnych realiach to też manifestacja stanowczości NATO w ochronie i obronie granic państw Sojuszu.

Chuligańskim włamaniom najlepiej zapobiega widok uzbrojonego powietrznego patrolu. „Bliskie spotkania” z rosyjskimi Ilami zakończyły się tym razem bez ekscesów – samoloty zostały odeskortowane poza polski rejon odpowiedzialności. Rosjanom mogło chodzić o sprawdzenie naszego systemu, gdy w tym samym czasie bombardowali Ukrainę. Ale nie wszystkie przechwycenia wyglądają tak spokojnie i nie o wszystkich dowiadują się media. Rosyjscy piloci umieją prowokować i tylko czekają na rozkaz: eskalować! (MS)

Błąd listopadowy

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii



Gdyby ktoś zapytał w pierwszej połowie lat 20. XX w. przypadkowego przechodnia o to, kiedy dokładnie narodziła się II Rzeczpospolita, uzyskałby zaskakująco odmienne odpowiedzi. Uzależnione zarówno od regionu, w którym zadałby pytanie, jak i poglądów politycznych indagowanego.

Pełną tego świadomość miał Józef Piłsudski. Dlatego po wojskowym zamachu stanu, którego setną rocznicę będziemy obchodzili w maju przyszłego roku, szybko zabrał się za wtłaczanie Polakom odpowiedniej daty. Oczywiście tej, na której mu najbardziej zależało. Z kilku możliwych wybrał moment przekazania mu przez Radę Regencyjną kontroli nad podległym jej wojskiem, której termin zbiegł się z dniem podpisania kapitulacji przez Niemcy i końcem pierwszej wojny światowej. Z woli Marszałka już w 1926 r. dzień 11 listopada stał się dniem wolnym dla urzędników państwowych, nieco później dla uczniów, a w 1937 r. uchwalono ustawę o uznaniu tej daty za najważniejsze święto państwowe. Do najostrzejszych krytyków tych działań należeli endecy, trafnie upatrując w tym przemyślanej polityki historycznej piłsudczyków.

W warunkach sanacyjnej dyktatury narodowcy nie mogli jednak nic na to poradzić. W przeciwieństwie do komunistów, którzy niemal natychmiast po przejęciu władzy zastąpili to święto datą 22 lipca. Przywrócono je w 1989 r. i przez szereg lat jego obchody polegały głównie na okolicznościowych przemówieniach kolejnych prezydentów wygłaszanych na pl. Piłsudskiego. Kolejne ekipy

rządzące nie kwapiły się zaś z zaproponowaniem Polakom, by w tym dniu zrobili coś więcej, niż tylko wywiesili flagę.

Szanse zwietrzyli nacjonaliści, którzy – rozproszeni w licznych zwalczających się organizacjach – długo nie potrafili w III RP odbudować wpływu, jakimi w jej poprzedniczkę cieszyła się Narodowa Demokracja. Paradoksalnie pomogło im w tym właśnie święto uważane przez ich protoplastów za przejaw szkodliwego i historycznie fałszywego kultu Piłsudskiego. Do 2010 r. podejmowane przez nich próby zorganizowania 11 listopada większego marszu w Warszawie nie przynosiły efektu. Dopiero w roku katastrofy smoleńskiej i gwałtownego spotęgowania polaryzacji – co mogło mieć pewne znaczenie – działaczom Młodzieży Wszechpolskiej i ONR udało się zgromadzić kilkutyśięcny tłum.

Od początku towarzyszyły też Marszowi Niepodległości, występujące z różnym nasileniem w kolejnych latach, starcia z policją i lewicowymi aktywistami. To one uczyniły imprezę atrakcyjną dla wielu młodych ludzi, specjalnie z tej okazji przyjeżdżających do Warszawy. Kiedy w 2013 r. prezydent Bronisław Komorowski próbował zorganizować konkurencyjny marsz, było już za późno. Ani on, ani próbujący później przejąć na różne sposoby Marsz Niepodległości politycy PiS, nie zdołali już jednak odebrać nacjonalistom największej imprezy organizowanej w dniu Święta Niepodległości.

Błąd popełniony przez kolejne rządy, nieumiejące przez dwie dekady III RP zaproponować, zwłaszcza młodym Polakom, żadnych atrakcyjnych sposobów manifestowania ich patriotyzmu, nie będzie łatwy do odwrócenia. Co gorsza, w polityce obecnej koalicji nie widać nawet chęci działania w tym kierunku. Wydaje się to o tyle zaskakujące, że Donald Tusk poświęcił swoją pracę magisterską właśnie zjawisku kultu Piłsudskiego.

Asystencja coraz bliżej

Rząd przyjął ustawę o asystencji osobistej. „To długo wyczekiwana i pierwsza regulacja, która wprowadza stały, stabilny i dostępny w całym kraju system wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami” – powiedział rzecznik rządu Adam Szłapka. Asystenci będą pomagali osobom z niepełnosprawnościami w taki sposób, aby te mogły aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym. Może to być np. pomoc w wyjściu z domu, na zakupy na spacer czy do teatru. Ale także – wsparcie w dotarciu do pracy czy na uczelnię. Nie mniej ważne będzie pomaganie w czynnościach związanych z higieną czy przy prześiadaniu się z łóżka na wózek, zamykaniu lub otwieraniu drzwi, bo tych czynności nie wykonają samodzielnie choćby osoby z dziecięcym porażeniem mózgowym, które nie są w stanie poruszać rękami.



W projekcie przyjętym przez rząd podana jest minimalna i maksymalna długość pracy asystenta: od 20 do 240 godz. miesięcznie, oraz stawka godzinowa: 49–55 zł. Jeżeli ustawa zostanie uchwalona przez parlament i podpisana przez prezydenta, usługi asystenckie mają ruszyć od kwietnia 2027 r. Z programu skorzysta początkowo ok. 100 tys. osób – ale wsparcie asystenta będzie też szansą na odpoczynek dla członków rodzin, na których dotychczas spoczywał cały ciężar opieki. Do usług asystenta dostęp będą miały osoby od 18 do 65 r.ż., które uzyskały co najmniej 80 punktów w skali potrzeby

wsparcia. A w 2030 r. ustawa obejmie także młodzież od 13 r.ż. Osoby z niepełnosprawnościami (OzN) będą miały prawo wyboru asystenta, wsparcie będzie zaś przysługiwało przez co najmniej rok do maksymalnie trzech lat.

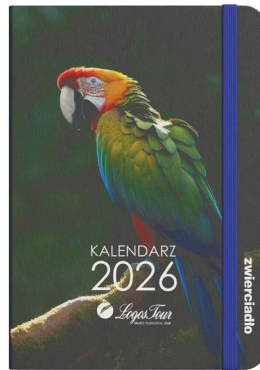
Szanse na przegłosowanie ustawy są wysokie. Trudno znaleźć posła, który otwarcie występowałby przeciwko przepisom mającym zapewnić wsparcie OzN. Weta – jak do tej pory – nie zapowiedział także prezydent Nawrocki. Jedyną przeszkodą we wprowadzeniu ustawy może więc być tylko jej wysoki koszt – Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej szacuje, że w ciągu 10 lat wyniesie on ponad 63 mld zł. Jest jednak nadzieja, że dzięki ustawie na rynek pracy wróci wielu opiekunów OzN, którzy dotychczas nie mieli takiej możliwości, bo poświęcali czas potrzebującej pomocy osobie najbliższej. Ustawodawcy liczą także, że dzięki pomocy asystenckiej uda się aktywizować zawodowo wiele osób z niepełnosprawnościami. (F. ZAG.)

NOWE WYDANIE JUŻ W SPRZEDAŻY



+ KALENDARZ na 2026 ROK

z planami podróży LogosTour



WYJĄTKOWE
OKŁADKI
Pięć różnych
wzorów do wyboru

PRZEJRZYSTE
KALENDARIMUM
Idealny na co dzień

WYGODNY
PLANNER
Na co dzień, w podróży
i na wakacjach



ZWIERCIADLO.PL

RÓŻNE RODZAJE DODATKÓW ORAZ OKŁADEK DOSTĘPNE W WYBRANYCH PUNKTACH SPRZEDAŻY

Atomowy mieczyk Trumpa

Prezydent USA ogłosił znieścacka, że po ponad 30 latach Stany Zjednoczone, na jego rozkaz, natychmiast wznowią testy broni atomowej, by dotrzymać kroku Rosji i Chinom. **Donald Trump** zszokował świat bez wyraźnego powodu, bo żaden z globalnych rywali USA nie przeprowadził ostatnio pełnoskalowej próby jądrowej. Analitycy nadpobudliwej natury Trumpa natychmiast wszczęli śledztwo, czy bardziej chodziło mu o rozdrażnienie chińskiego przywódcy **Xi Jinpinga** w przeddzień szczytu w Korei Południowej, czy o odpowiedź na rosyjskie testy napędów atomowych w pociskach manewrujących Burewiestnik i torpedach Posejdon, którymi chwalił się Władimir Putin.

Efektu „wow!” jednak Trump nie osiągnął. Xi najwyraźniej nie przejął się wyobrażeniem atomowego gryzba w USA, bo zawarł z Trumpem na rok „zawieszenie broni” w wojnie handlowo-surowcowej i obiecał dalsze rozmowy. A rzecznik Putina uznał zapowiedzi



Trumpa za niewarte uwagi. Rosja dobrze wie, że po moratorium z 1996 r. Ameryka w praktyce rozmontowała swoją infrastrukturę służącą testom podziemnym w Nevadzie, a eksplozje w atmosferze czy nad oceanem są zakazane traktatowo i wywołałyby masowy sprzeciw zarówno w USA, jak i na świecie. Co najwyżej Trump może zintensyfikować testy uzbrojenia potencjalnie przenoszącego głowice jądrowe, co Rosja i Chiny i tak robią.

Sygnałem prawdziwej zmiany podejścia USA do spraw nuklearnych byłoby uruchomienie testów z użyciem materiału rozszczepialnego, zwanych nadkrytycznymi, o które Departament Stanu od lat oskarża

Rosję. Pytanie jednak, czy sam Trump, nienawykły do analizowania naukowych danych, rozumie ich naturę, której bez wyjaśniania wykresów i liczb nie da się pokazać opinii publicznej. Na nerwy muszą mu jednak działać nuklearna nonszalancja Rosji i ekspansja Chin.

Moskwa opuściła traktat INF zakazujący broni nuklearnej w Europie i zapowiada rozmieszczenie jej na Białorusi. Za kilka miesięcy bez przedłużenia wygasnąć może układ New START. Chiny, nieobjęte strategicznymi limitami ustalonymi między USA i ZSRR, do końca dekady mają zbudować arsenał porównywalny z supermocarstwami. Ameryka od dekad nie rozbudowywała swojego arsenału jądrowego, ale przez lata nie była w stanie zdecydować o jego modernizacji. W praktyce pozostała w tyle zarówno za Rosją, która w tym czasie bezkarnie zwiększała ilość taktycznej broni jądrowej, jak i za Chinami, inwestującymi w rakiety średniego zasięgu i hipersoniczne. Wołanie Trumpa o testy może być w praktyce hasłem do nowego wyścigu zbrojeń nuklearnych.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI



Odwiecznik

92-letni prezydent Kamerunu **Paul Biya** (na zdjęciu z żoną **Chantal**) rządzi od 42 lat, a teraz ma szansę na kolejne siedem, czyli prawie do setki. Rada Konstytucyjna ogłosiła, że uzyskał w wyborach 53,7 proc. głosów, a jego główny konkurent Issa Tchiroma Bakary – 35,2 proc. Bakary ten wynik podważa, ogłosił, że to on jest zdecydowanym zwycięzcą. Doszło do rozruchów, są zabici, a prezydencki konkurent został ostrzeżony, że zostanie zatrzymany za „podburzanie do zamieszek”.

Ten scenariusz był już parę razy ćwiczony. Biya, ówczesny premier, został prezydentem w 1982 r. zgodnie z konstytucją, kiedy zrezygnował z urzędu Ahmadou Ahidjo – i władzy już nie oddał. W dwóch pierwszych wyborach dostał ponad 99 proc., bo był jedynym kandydatem. W kolejnych pięciu było gorzej, ale zawsze się udawało. Umiał dobrze żyć z Zachodem i pozwalał zarobić dawnym kolonizatorom, dzielił się kasą z rodakami i nie bił rekordów

kleptokracji, umiejętnie skłócał opozycję (w Kamerunie jest 300 partii), a kiedy trzeba, uderzał pięścią. Nieprzejednany autokrata, w rankingach przestrzegania demokracji i wolności mediów Kamerun łąduje nisko, ale nigdy nie kłut w oczy.

Szczególnie dramatyczna był ostatnia kadencja, poprzedzona próbą secesji dwóch anglojęzycznych prowincji. W scentralizowanym, głównie frankofońskim Kamerunie anglofoni czuli się obywatelami gorszej kategorii, a pomysł prezydenta, żeby ich przestawić na francuski, przyspieszył wybuch. Krwawo stłumiony, ale tłący się do dziś. Podobno Biya nie chciał już ósmej kadencji, powoływał się na kłopoty Joe Bidena, ale otoczenie przekonało go, żeby grał dalej. Od lat zresztą przebywał w cieniu, coraz rzadziej pokazywał się publicznie, w ostatniej kampanii tylko mignął, większość czasu spędzając w Genewie, którą sobie od dawna upodobał. W sumie jako prezydent przebywał za granicą pięć lat, podsycając plotki, że jest ciężko chory lub nie żyje.

Ledwie 76-letni Bakary, jego konkurent, jeszcze w czerwcu był rzecznikiem rządu i wieloletnim ministrem. Teraz na wiecach energicznie denuncjował korupcję i kumoterstwo władzy, tłumacząc, że przyjrzał się temu z bliska. Czy porwie tłumy, trudno przewidzieć, wiele może się wydarzyć. W poprzednich wyborach inny konkurent, który ogłosił, że je wygrał, trafił na osiem miesięcy do aresztu, gdzie zmienił zdanie. To zaskakujący paradoks, że w Afryce, gdzie mediana wieku wynosi 19 lat, rządzą najstarsi przywódcy (17 z nich ma ponad 70 lat). Jest wśród nich 83-letni Alassane Ouattara, wybrany właśnie na czwartą kadencję w Wybrzeżu Kości Słoniowej. A najmłodszy, 45-letni Bassirou Diomaye Faye, nowy prezydent Senegalu, niewiele obniży średnią.

Holenderska tama

Patent na poskromienie rozpedzonych prawicowych populistów znalazł **Rob Jetten**. Jego postępowe ugrupowanie D66 zwyciężyło w wyborach do izby niższej holenderskiego parlamentu. Zanotowało znaczny skok, z dziewięciu mandatów w poprzedniej kadencji zrobiło się 26. Co prawda tyle samo miejsc zajmie drużyna radykała Geerta Wildersa, ale jego stan posiadania stopniał o 11 posłów. No i Wilders nie ma zdolności koalicyjnej, więc to Jetten zajmie się składaniem prawdopodobnie liberalno-chadecko-umiarkowane konserwatywnego rządu. Zgodnie z tradycją rozdrobnionej sceny targi mogą potrwać wiele miesięcy, bo będą wymagały ułożenia się co najmniej czterech partii.

Jeśli mu się uda, 38-latek będzie najmłodszym premierem w historii Holandii i pierwszym gejem na tym stanowisku. Jego narzeczonym jest grający na trawie argentyński hokeista, para na sierpień planuje ślub. Jetten pochodzi z Nijmegen. Wcześniej zaczął. Był najmłodszym radnym w mieście.



Szefował partyjnej młodzieżówce swojej partii – D wzięło się od „demokracji”, 66 to rok jej powstania. Był przewodniczącym klubu parlamentarnego i ministrem ds. klimatu i energii w rządzie wieloletniego premiera Marka Ruttego, obecnego sekretarza generalnego NATO.

Rutte też wielokrotnie zmagał się z Wildersem, prekursorem eurosceptycznego, antyimigranckiego i izolacjonistycznego dyskursu, podchwyczonego i rozwiniętego na całym kontynencie. Najpierw sposobem Ruttego, który jako pierwszy mierzył się z podobnymi narracjami, było otoczenie populisty kordonem sanitarnym, a po jego przerwaniu coraz mocniejszy przechył w prawo. Wreszcie

partia Ruttego zawiązała z Wildersem koalicję. Ta okazała się dysfunkcyjna, gabinet upadł, wszystkie tworzące go ugrupowania w przedterminowych wyborach odnotowały straty.

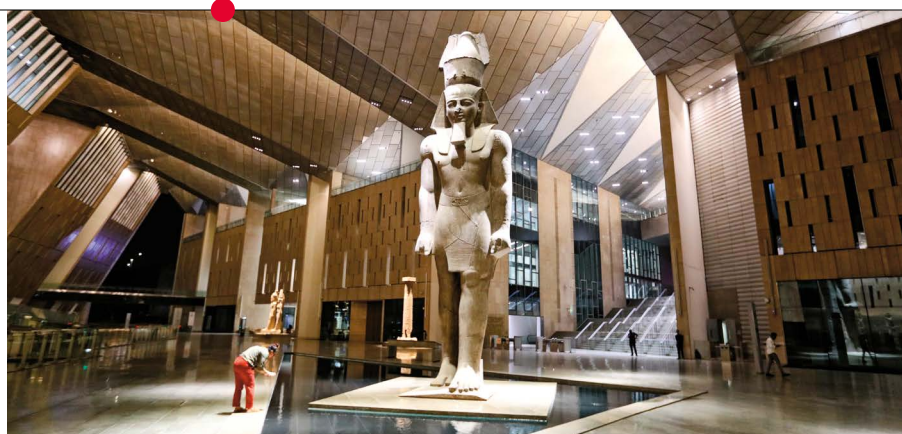
Głosy poprzednio oddane na Wildersa pozostały na prawicy, ale przejęły je partie mniej radykalne. Wyborców centrum przechwycił Jetten oraz chadecy z CDA, którym przewodzi Henri Bontenbal, rocznik 1982. Nie umizgiwali się do Wildersa, np. program ugrupowania Jettena postuluje intensywne pogłębianie integracji Unii Europejskiej i ekspresowe rozszerzenie o nią Ukrainy, nawet kosztem spełnienia tzw. kryteriów kopenhaskich, powstanie europejskiej armii oraz zazielenienie i ucyfrowienie gospodarki.

To rozdanie oznacza także zmianę pokoleniową w holenderskiej polityce, dotąd zdominowanej przez polityków urodzonych w latach 60. Obok Wildersa i Ruttego to także pamiętany w Polsce Frans Timmermans. Pod jego wodzą sprzymierzeni z Zielonymi socjaldemokraci wypadli gorzej, niż prognozowały sondaże, i w wieczór wyborczy Timmermans zrezygnował ze stanowiska.

Faraonowie pod piramidami

Po ponad dwóch dekadach oczekiwania, siedmiu przesunięciach terminu i miliardzie dolarów wydanych na budowę Egipt otworzył **Grand Egyptian Museum (GEM) w Gizie**. Inaugurację przesuwano tyle razy, że sama w sobie stała się częścią legendy. Pierwsze plany budowy największego muzeum archeologicznego świata powstały w 2002 r., lecz kolejne kryzysy – od rewolucji 2011 r., przez pandemię, po wojnę w sąsiednim Izraelu – raz po raz wstrzymywały prace. Do tego dochodziły problemy finansowe, bo inwestycję opłacano z japońskich kredytów, a każda zmiana umów czy rządu wymagała nowych negocjacji. Co prawda w 2024 r. otwarto 12 galerii, ale czekano z udostępnieniem kolekcji Tutanchamona i królewskich łodzi Cheopsa – prawdziwej wizytówki nowego muzeum. Egipcjanie pragnęli spektakularnej inauguracji; miało być pokaz siły i ciągłości państwa.

Dla chrześcijan 1 listopada to bardzo wymowny dzień, by otworzyć muzeum



pełne królewskich grobowców i pamiątek po tych, którzy wierzyli w nieśmiertelność, ale dla Egipcjan ten weekendowy termin sprzyjał obecności zagranicznych gości. Na oczach delegacji z 79 krajów, w tym 39 na szczble głów państw i rządów fasada muzeum o powierzchni 500 tys. m kw. zajaśniała w blasku tysięcy świateł i dronów w rytm muzyki kompozytora Heshama Nahiha. Po półtoragodzinnym spektaklu i przemówieniach w monumentalnym atrium otwarto drzwi do galerii z ponad 100 tys. artefaktów, w tym po raz pierwszy – pełną kolekcję przedmiotów znalezionych w grobie Tutanchamona.

Gospodarz wydarzenia, prezydent Abdel Fattah as-Sisi, mówił o „nowym rozdziale historii Egiptu”. Po latach zawirowań z kraju odpłynęli turyści, nie przypadkiem więc muzeum znajduje się nie tylko tuż obok piramid, lecz także w pobliżu nowego lotniska Sphinx International Airport, i ma zostać połączone z Kairem nową linią metra. Władze liczą na 8 mln gości rocznie, co ma uczynić z GEM także motor gospodarki. W sobotę starożytni Egipcjanie na chwilę wrócili – w postaci świateł, dźwięku, narodowej dumy i nadziei na nadejście koniunktury oraz mody na faraonów.